

## Nasze prababcie były niepokornymi kobietami

data aktualizacji: 2019.02.21 autor: Włodzimierz Szczepański



Jeden z rozmówców powiedział autorce: „Stwierdzenie, że to jest taka praca jak każda inna, że ktoś jedzie dorywczo pracować za granicę czy zbiera runo leśne, to trochę pokazuje, jak bardzo upadliśmy, myśląc o tym, czym jest praca”. Czy faktycznie nie hańbi? (fot. Włodzimierz Szczepański)

**Olga Gitkiewicz, absolwentka skierniewickiego Prusa, prawnuczka żyrdowskiej szpularki, która uczestniczyła w strajku 1905 roku, po latach wróciła do rodzinnego miasta i napisała powieść o pracy w Polsce.**

Napisała „Nie hańbi” – opowieść o świecie, w którym kto chce ten pracuje a jednocześnie reportaż o rosnącej rzeszy prekariuszy czyli tych, których rynek połyka i wypluwa. Olga Gitkiewicz w swej książce poszukuje też robotniczych korzeni swych przodków w jednym z najbardziej robotniczych miast Polski, Żyrardowie.

Przewrotnie, nie polecamy tej książki, gdyż można się zdziwić, jak niewiele nas dzieli o wyzysku w czasach fabrykanta Dittricha i jak pustym okazuje się przekonanie, włączane nam do głów przez wszystkie etapy nauki czyli, że żadna praca nie hańbi. Gdyby jednak pokusa lektury była zbyt silna, polecamy krótką rozmowę z autorką „Nie hańbi”. Z Olgą Gitkiewicz rozmawia Włodzimierz Szczepański.

### ***Jak nazywała się twoja prababcia?***

Wanda Bogucka z domu Sowińska.

### ***W 1905 r. stanęła z innymi kobietami.***

Fakt, że moja prababcia brała udział w strajku w 1905 roku był dla mnie wielkim odkryciem. Tak, jak robotnicza przeszłość miasta. Ja się urodziłam w Żyrardowie. Tutaj spędziłam wczesne dzieciństwo, ale potem rodzice się wyprowadzili do Skierniewic, a ja potem do Wrocławia. Po latach wróciłam do rodzinnego miasta. I to całkiem nie dawno.

### ***Czyli obudziły się w tobie geny prababci. „Nie hańbi” odbieram jako twój strajk?***

W pewnym sensie tak.

### ***Jak długo pracowałaś nad książką?***

Dwa lata. Najdłużej nad jej szkieletem, wokół, którego osnułam opowieść.

### ***Tym szkieletem jest Żyrardów i losy twojej rodziny.***

Dokładnie. Jak wspominałam, nie wiedziałam zbyt wiele o tym mieście. Że powstało według pewnych założeń społecznych. Bardziej znane są Nikiszowiec, czy Łódź. Odradzano mi książkę o Żyrardowie, no bo – tak słyszałam – kto będzie chciał czytać o nim. Tymczasem Żyrardów jest jeszcze lepszym przykładem miasta robotniczego, gdyż jest małym miastem, w całości zbudowanym wokół Zakładów Lniarskich. I kiedy książka powstała, słyszę często, że powinno być w niej jeszcze więcej o Żyrardowie. A szperanie w przeszłości zaczęło się już jakiś czas temu. Żyrardów nie dawał mi spokoju, mimo że pisałam teoretycznie współczesną książkę, o dzisiejszym rynku pracy. Opublikowałam w „Polityce” tekst o strajku szpularek. „Bunt w idealnym mieście”. Tekst spotkał się z dużym zainteresowaniem. I tak dojrzewała myśl o tym, żeby napisać o Żyrardowie w książce.

### ***Szczerze? Smutną opowieść napisałaś...***

Słyszałam takie opinie.

### ***Dla mnie smutną, bo opisujesz wyzysk robotnika w żyrdowskiej fabryce, a potem ty, prawnuczka strajkującej szpularki piszesz o sobie, że nie masz ubezpieczenia, a w pracy ASAP, najlepiej nie chorować, i wielu maniakalnie drąży myśl, jak uciec z korpo. W sumie jakby w ciągu 150 lat nic nie zmieniło.***

Dużo się zmieniło. Mamy kodeks pracy, gdzie zapisana jest równość robotnik-pracodawca. Tylko pozostały takie stałe elementy jak relacja szef-podwładny. W czasach Dittricha uderzenie pracownika było czymś normalnym. Dopiero z czasem robotnicy zdali sobie sprawę, że to nie tak. To oni na ulicach wywalczyli to, że obecnie mamy kodeks pracy.

### ***Gdy idziesz ulicami miasta, łapiesz się, że myślisz o swoich bohaterach - o tutaj mieszkał, tam przechodził.***

Tak, ostatnio się złapałam. Poszłam po dziecko do szkoły przy ulicy Armii Krajowej. Ten budynek wzniesiono w latach 50-tych, jako żłobek dla dzieci robotnic Lniarskich. Z boku jest niewielki tarasik. Wyobraziłam sobie, jak wychowawczynie żłobka wnoszą niemowlęta i na tym tarasiku kładły do ciasno ustawionych łóżeczek.

Uderzyło mnie zdanie – Dziadek rzucał papierami, a babcia wciąż tylko pracowała. Uderzyło, bo podkreślasz rolę kobiet. Tak jakby żyrdowska rewolucja, była kobietą w czystej postaci. Podziwiam kobiety z tamtych lat. Musiały pogodzić dużo ról. Ciężko pracowały na trzy zmiany za dużo mniejsze stawki, a potem po pracy biegały do słabo zaopatrzonych sklepów, wystawały w kolejkach. Mieszkały w ciasnych kamienicach, w domach nie było łazienek, nie miały bieżącej wody. Musiały ją nosić. Rodziły dzieci i szybko wracały do pracy. Zaskakujące przy tym, że kwitło życie towarzyskie. Musiały spotkać się z koleżankami, z sąsiadami. Nie było też czegoś takiego jak

wypalenie zawodowe. Może ten podział ról: praca, dom wpływał, że nie myślały o pracy. A my myślami wciąż w niej jesteśmy.

### **Kim byłaby dziś Władka Michałowska?**

Może feministką walczącą o prawa kobiet.

**Opisujesz, że ciężko pracowała w zakładzie przy obecnej 1-Maja. A jednocześnie w specjalnie uszytej spódnicy nosiła meldunki albo bibułę, czyli zakazane gazety. Czasem czyściła browninga, z którego potem zastrzelona nadgorliwego majstra Latoszka. Dzisiaj nazwano by ją terrorystką.**

Ona kojarzy mi się z Aleksandrą Piłsudską, tyle tylko że Piłsudska nie pochodziła z robotniczej rodziny, miała szczęście urodzić się w mieszczańskiej rodzinie i skończyć studia. Ale też nosiła bibułę w specjalnych kieszeniach pod spódnicą, przewoziła materiały wybuchowe. Brała udział w napadzie na pociąg w Bezdanach. Nie wiem, co stało się później z Władką Michałowską, robotnicą, która pracowała w Żyrardowie i tutaj działała. Może zmieniła nazwisko, czy wyprowadziła się z Żyrardowa i Królestwa Polskiego. Przez pewien czas współpracowała z Basińskim. Była kiedyś ulica w Żyrardowie jego imienia. Teraz znikają z miasta nazwy osób związanych z ruchem robotniczym. Będziemy za to mieli pomnik Piłsudskiego.

### **Socjalisty...**

To jest bezsprzeczne, że należał do PPS, i zakładał jej organizację bojową.

**A Blachowski? Też PPS-owiec. To on zastrzelił dyrektora żyrdowskiej fabryki, który jakby się dzisiaj powiedział mobbingował pracowników. Teraz patrzysz inaczej na jego czyn?**

To był człowiek załamany psychicznie. Zwolnieniem, a potem również wyrzuceniem jego rodziny z robotniczego mieszkania na ulicy Szkolnej, dziś Narutowicza. Jego losy skojarzyły mi się ze sprawą kobiety z Wroniek. Opisywałam jej historię w reportażu. Ona się powiesiła, a rodzina podkreślała, że na decyzję miała wpływ praca. Dopiero badając jej sprawę, uświadomiłam sobie, jak wielka jest skala problemów nerwowych spowodowanych pracą. Jak wiele osób popada w depresję. Blachowskiego, robotnika, a później urzędnika z Żyrardowa zdesperowanie pchnęły do zamachu.

**1 Maja świętujesz? W PRL-u musiałabyś je obchodzić. Uderzył mnie opis, jak państwo, które przejęło fabrykę wyzyskiwało robotników bardziej od Dittrichów. PRL do zwiększenia wyzysku zaprzęgnęło ideologię.**

Często się mówi, że PRL był fasadowy. Dittrich tworząc fabrykę, budował ją z myślą o zysku. Nie mówił tego, bo to było normalne. Natomiast w PRL hołubiono robotnika, a jednocześnie zmuszano do często cięższej pracy niż w czasach kapitalizmu. Robotnik chodził z transparentem, a następnego dnia pracował w strasznych warunkach. Mnie poruszyła historia zakładów w Jeleniej Górze. Władze centralne wpadły na pomysł rozbudowania celulozowni. Spieszono się z budową, aby część fabryki uruchomić na drugie ważne państwowe święto, to jest 22 lipca 1952. Zakład wybudowano bez odpowiednich zabezpieczeń dla załogi. W halach zbierały się opary chemikaliów. Pracownicy tracili tam zmysły. Trafiali do psychiatrika. Źle się wtedy pracowało, ale mnie uderza tęsknota za tamtymi latami. W Polsce mamy generalnie tęsknoty za przeszłością. Tylko w tej, ludzie czuli się dobrze, bo mieli mało po równo.

**Myślisz, że stosunki pracy w końcu się zmienią.**

Sądzę, że millenialsi (pokolenie urodzone między 1980, a 2000 - przy. red) stoją przed taką szansą. Mówi się o nich pogardliwie, że kończą pracę o szesnastej. Potrafią zostawić i dokończyć następnego dnia. Uważam, że to jest w porządku. A nie jak my, zarzynaliśmy się do późna, chociaż następnego dnia byliśmy nieprzytomni w pracy i mało wydajni.

***Po napisaniu książki wzrosło twoje uznanie do prababci i tych wszystkich żyrardowskich buntowników?***

Tak. Bardzo wielu osobom wydaje się, że kodeks pracy wynegocjowali prawnicy. To nie tak. Kodeks pracy był wykuwany przez robotników, również na żyrardowskich ulicach.

Źródło: <https://zyrardow.eglos.pl/aktualnosci/item/31009-nasze-prababcie-byly-niepokornymi-kobietami>